Nr 28a. Dnia 28 stycznia. Czwartek. Dnia 16 (28) stycznia 1886 r

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Flawiana i Leonarda M.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 52.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 59 w.	Poniedziałek: Ignacego B. M.
Piątek: Franciszka Salezego.	Zachód „ „ 4 „ 34.	Zachód „ „ 11 „ 50 r.	Wtorek: Oczyszczenie N. M. P.
Sobota: Martyny P. M.	Długość dnia godzin 8 „ 38.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 11.	Środa: Błażeja B. M.
Niedziela: Piotra Nolasko.	Przybyło „ „ 1 „ 0.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 3° R.	Czwartek: Ansgarego i Andrzeja B.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Radomira; jutro Zdzisława.

Nabożeństwa: W kościele archikatedralnym św. Jana solenna wotywa o godzinie 9-ej zrana ku czci N. Sakramentu. — W kościele św. Kazimierza na Nowem Mieście ku czci N. Sakramentu o godzinie 9-ej i pół zrana suma, a o godzinie 3-ej i pół po południu nieszpory.—W kościele Opieki św. Józefa pierwsze nieszpory, rozpoczynające odpust św. Franciszka Salezego. — W kościele św. Ducha przy ulicy Freta nowenna do uroczystości Oczyszczenia N. Marji Panny o godzinie 9-ej zrana w kaplicy N. Marji Panny Częstochowskiej.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków sekcji IV-ej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Lokal Towarzystwa w gmachu muzeum przemysłowego na Krakowskiem-Przedmieściu—godzina 7 i pół wieczorem.)—Półroczna sesja zgromadzenia nożowników. (Mieszkanie starszego, Piesza nr 1877—godzina 4 po południu.) Kwartalna sesja zgromadzenia bronzowników. (Sala magistratu—godzina 6 po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Łucja z Lammermooru" i „Divertissement tancerskie"; jutro „Gasparone";— Rozmaitości: dziś „Bezczelni"; jutro „Bezczelni;—Mały: dziś „Pani doktor i pan szwaczka" (pierwszy raz) i „Mimoza" (pierwszy raz); jutro „Pani doktor i pan szwaczka" i „Mimoza". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z wojowniczej Grecji.

Ateny d. 23-go stycznia.

Mimo wojowniczego ducha, jaki ochoczo i krewko odzywa się na całym półwyspie helleńskim, położenie Grecji nie jest do pozazdroszczenia...

Król poddał się zupełnie woli ministrów, a ci „woli ludu", chociaż ten lud, zwłaszcza po wsiach i małych miasteczkach, nietylko wojny nie pragnie, ale jej się boi i zarzeka. Inaczej myślą i czują tylko Ateny, opanowane przez demagogów, którzy wmawiają w politykujące tłumy proletarjatu stołecznego, że wojna jest konieczną, że honor i przyszłość narodu jej żądają.

Rząd liczy się z tym prądem i zmusza króla, aby się w niego rzucił. Król Jerzy, bacząc na kruche podstawy swojego tronu, acz z niechęcią, a może nawet odrazą, ulega „opinji publicznej".

Wywołują się przeto z całego gardła wielkie hasła, ale na dnie całego zapału tkwi rachuba, interes, poczucie słabości i trwoga...

Mobilizacja armji ukończona; poszła ona gładziej, niż można było przypuszczać. Ludzie odrywali się chętnie od roli, aby spełnić wolę króla.

Tysiące powołanych pod broń żyło w pierwszych tygodniach bez dachu, bez pożywienia, bez okrycia grzesznego ciała...

Z wyjątkiem dwóch najstarszych klas rezerw, cała ludność, zdolna do noszenia broni, przebywa obecnie w obozie.

Armja ta na stopie wojennej liczy 70,000 ludzi. Wydano wszakże świeżo rozkaz, aby i młodzież, która dopiero w przyszłym roku miała uledz poborowi, już teraz stanęła do apelu. Przybywa więc 13,000 rekrutów, których potrzeba dopiero uczyć elementarza w władaniu bronią.

Bądź co bądź armja grecka będzie w chwili przewidywanego wybuchu kroków wojennych liczyła 83,000 żołnierzy, oprócz wspomnianych dwóch lat rezerw, pozostałych na ostatnią potrzebę.

O duchu, zdolnościach i uzbrojeniu wojska trudno w Atenach coś stanowczego wyrokować, cała bowiem armja stoi na pograniczu północnem. Tutaj pozostał tylko jeden pułk peloponezki, ludzie tędzy, żylaści, na wietrze górskim zahartowani. Gdyby inne pułki miały w swoich szeregach takich potężnych chłopów, możnaby Grecji powinszować jej nowożytnej falangi.

Oficerów brak wielki; tym, którzy są, zbywa na inteligencji i ciętości żołnierskiej.

Król Jerzy wybiera się z jenerałem Vavasseur na granicę dla obejrzenia szeregów.

Marynarka znajduje się również na stopie wojennej. Uzbrojono całą flotę, jaką posiadamy. Prawda, że można siły jej wymienić jednym tchem.

Liczy ona wszystkiego cztery większe okręty i korwetę pancerną „Olga", takąż łódź działową „Bazileus" i dwie korwety drewniane, „Hellas" i „Admirał Miaulis". Oprócz tego mamy jeszcze dwanaście mniejszych łodzi działowych, z których wszakże dziewięć tylko może narazić się na ogień.

Flotylla torpedowa liczy 23 łodzie, z których 19 może wejść w akcję. Trzy łodzie przybyć mają w tych dniach z Niemiec.

Torpedów posiada marynarka grecka w tej chwili nie więcej, jak parę tuzinów; prawda, że sto sztuk zamówiono w Riece. Niestety, nikt tu prawie nie umie kierować torpedami.

Flota powyżej opisana stoi w porcie wojennym Salaminy (już wypłynęła na pełne morze; *przyp. red.*), dowodzi nią kontr-admirał Kanaris, marynarz wielkich niezaprzeczenie zdolności.

Codziennie odbywają się ewolucje na morzu pod kierunkiem admirała Le Yeun, organizatora floty, nawiasem mówiąc, z powodu obcego pochodzenia przez marynarzy tutejszych serdecznie znienawidzonego.

Port Salaminy jest zamknięty szczelnie dla osób nie należących do marynarki.

Mizerja finansowa Grecji przechodzi wszelkie wyobrażenie. Już samo brzemię stałego długu królestwa, dochodzącego 600 miljonów, przechodzi siły małego i ubogiego kraju; wpływ ażja jest zabójczym.

Trzy z kolei pożyczki zaciągnięto na uzbrojenia. Pierwsza, tak zwana ochotnicza, wynosiła 25 miljonów franków, druga, u bankierów zaciągnięta 30 miljonów, trzecia 100 miljonów.

Ta ostatnia zapewne nigdy zrealizowaną nie zostanie. Nawet ministrowie nie łudzą się co do prawdopodobieństwa zgromadzenia takiego kapitału.

Ztąd położenie ekonomiczne kraju jest bardzo smutne. Ażjo doszło do 22% i ugniata nietylko kupców, ale wszystkie warstwy ludności.

Niezadowolenie ztąd wielkie i powszechne; szczególnie utyskują urzędnicy, którym trzecią część płacy ściągają na koszta uzbrojeń, a druga część ginie w ażju.

Pod względem finansowym przeto położenie Grecji może porównać się tylko z położeniem naszego przeciwnika z nad Bosforu.

Flip.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= *Warszawskij Dniewnik* donosi, że ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło, aby w Królestwie Polskiem osoby asekurujące dodatkowo budowle w prywatnych towarzystwach ubezpieczeń, przedstawiały miejscowym zarządom powiatowym tymczasowe świadectwa, w razie jeżeli rzeczone towarzy-

19)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego

(Dalszy ciąg.)

— Co robić?—odpowie na to Borowski, uśmiechając się przytem boleśnie—jeszczeście nawet do tego nie doszli, ażeby wiedzieć, co robić. Prawa trzeba naprawić, bo te, jakie macie, nie potrafią was zbawić. Wiem ja o tem dobrze, że tylko sejmy mogą nowe prawa stanowić, a sejmy nie dochodzą czasem dlatego, żeby niedopuścić pomnożenia podatków, a czasem też i z tej racji, że w mieście niewygodne gospody, Wielkanoc za pasem, a w domu czeka święcone, jako to niedawno stało się w Grodnie. Ale jest na to sposób: należy przedewszystkiem wzmocnić władzę królewską, a to się stać może bez sejmów. Niech tylko kilkunastu możnych, jeżeli jeszcze kochają tę miłą ojczyznę, otoczy osobę królewską z tem przekonaniem, że on jest panem, a choćby tylko pierwszym urzędnikiem królestwa, a wtedy wszystko się samo z siebie wywinie. Bo wtedy, jeśli tam jaki warchoł zacznie burzyć po Litwie, nietrudno będzie go zmacać, a głowę mu uciąć, jako Zamoyski uciął ją Zborowskiemu. A kiedy jeden da gardło, drudzy położą uszy po sobie i także się zgromadzą około króla, zwłaszcza, że im tam drogę pokaże nawet ich własne sobkowstwo, bo przecież sam król ma rozdawnictwo urzędów i starostw, za któremi się tak ubiegają. A niechno tylko król władzę odzyska, która mu się należy, to i sejmy będą dochodzić, i armja się uporządkuje i wzmocni, i Litwa do posłuszeństwa powróci i z Rusią zawrą się takie pakta, żeby przy nas została na zawsze i była nam wałem niezwyciężonym przeciwko tatarom i turkom. Takim prowadząc torem nasze sprawy publiczne i królestwo nam spotężnieje, i naród sam w sobie się wzmocni. Bo wtedy nietrudno będzie pomyśleć o naprawie edukacji publicznej, która dzisiaj jest pośmiewiskiem całego świata. A gdzieśmy-to byli w tych rzeczach za Jagiellonów—a gdzie dzisiaj jesteśmy? Gdzieśmy-to byli jeszcze czasu Jana Olbrachta i pierwszego Zygmunta? Wtedy dzieci mieszczańskie i chłopskie tak się cisnęły do szkół publicznych i akademji, że trzeba ich było odganiać, bo w klasach miejsca nie było. Wtedy też z tego ludu wychodzili mężowie, którzy się stali dla narodu zaszczytem i w polu i w radzie, a zwłaszcza też na stolicach biskupich i nauczycielskich katedrach. Iluż-to z nich uszlachcono natenczas, których też rody trwają do dziś dnia ku pożytkowi ojczyzny a niektóre z nich nawet w wielkich bogactwach. A dziś już chłop i mieszczanin o nauce swojego syna nawet wcale nie myśli, bo i do szkół go nie przyjmą i gdyby się nawet czego nauczył, to wie o tem dobrze, że go zbutniała szlachta nie dopuści do żadnego urzędu. A przecie w tym ludzie jest wielka potęga... i stałby on się niespożytym tego królestwa filarem, gdyby słuszne dano mu prawa i gdyby go umiano tak zażyć, jak na to zasłużył.

Kasztelan już od chwili słuchał cokolwiek niecierpliwie tego wywodu, lecz kiedy ostatnie słowa usłyszał, wstał raźnie i rzekł:

— Mój kochany Borowski, mówisz tak składnie, że siedzielibyśmy u ciebie choćby i do północy, ale dzisiaj nam pilno, bo i na pana młodego w Zachoczewiu czekają i mnie też moja żona pewnie już niecierpliwie wygląda. Bądź zatem zdrów, dziękujemy ci za gościnę i za błogosławieństwo i spodziewamy się, że cię obaczymy niebawem na weselu.

A wtedy i Borowski wstał, uśmiechnął się lekko, jakoby wiedział, dlaczego kasztelan tak prędko się zerwał i żegnając się z gośćmi, powiedział:

— Bogu to tylko wiadomo, czy jeszcze kiedy się obaczymy.

Zaczem parobcy ich odprowadzili do bramy — a kiedy wrócili, Borowski rzekł do starszego:

stwa nie dostarczyły im polis w terminie dwutygodniowym, oznaczonym w § 20 ustawy o wzajemnem ubezpieczeniu gubernjalnem.

= Z początkiem wiosny rozpoczęte zostaną na cmentarzu brudnowskim roboty około wzniesienia potrzebnych budowli, a mianowicie domu dla służby pogrzebowej za rs. 1280, domu dla kapelana za rs. 4000, budynku na pomieszczenie wozów za rs. 4210, stajni murowanej za 2600. W celu lepszego dopilnowania na miejscu wykonania robót przez przedsiębiorców, ustanowiony zostanie osobny budowniczy konduktor na rok jeden, pod zwierzchnim dozorem jednego z budowniczych miasta.

= W roku bieżącym przybędzie miastu pewna liczba nowych latarń gazowych, a mianowicie na ulicy Siennej 5, na Koszykach 47, Róż 7, za belwederską rogatką 8, na Przemysłowej 15, Kaczej 1, Dzielnej 1, Pawiej 6, Wysokiej 3, na Okólniku Krasińskiego 4, Starej 2, Wójtowskiej 5, Pokornej 10, przy rogatce ząbkowskiej 5, przy skwerze na ulicy Targowej 8, na Michałowskiej 13, Kępnej 4, na wale przy Wiśle 12, czyli razem latarń 42.

= Z teatru i muzyki.

* Na estradzie koncertowej w Towarzystwie muzycznem wystąpiła wczoraj po raz pierwszy orkiestra amatorska.

Zaznaczamy ten fakt, świadczący o dobrej woli tak kierownika, jak i tych, którzy tę dobrą wolę poparli własną chęcią przyjścia w pomoc instytucji.

Orkiestra przedstawia się pod względem liczby grających okazale.

W skład jej wchodzi kilkadziesiąt osób, między któremi do trzydziestu podobno smyczków.

Komplet ten grał wczoraj część symfonji Haydna i jak na pierwszy raz grał znośnie, z wyjątkiem dętych instrumentów, które w każdej tego rodzaju orkiestrze stanowią zawsze najsłabszą stronę.

Inaczej być nie może; w amatorów uczących się na oboju lub fagocie z zamiłowania uwierzyć trudno, a gdyby się nawet znaleźli, to amatorstwo ich dotkliwiej musi się odbić na całości, aniżeli dyletantyzm innych instrumentów.

Bądź co bądź jednak zebrało się kilkadziesiąt osób, wyuczyło się i wystąpiło publicznie bez artystycznego zgorszenia.

To już wiele, bardzo wiele, ale czy to nam daje prawo powiedzieć, że mamy już orkiestrę?

Bynajmniej; możemy zaledwie ostrożnie odezwać się, że „może kiedyś będzie z tego orkiestra".

Nie zapominajmy, że to żywioły amatorskie, dla których muzyka nie jest fachem; a chcąc, żeby orkiestra rozwinęła się z zawiązku, trzeba właśnie traktować rzecz fachowo, poddać się pod kierunek kapelmajstra, pracować nie na żarty, przychodzić na próby, słowem będąc amatorem w stosunku do muzyki, nie być nim w stosunku do obowiązku.

Wiele tu zależy od taktu dyrektora, od jego umiejętności w wychodzeniu z pracownikami, którzy w rezultacie całkowicie orkiestrze oddać się nie mogą.

Na dyrektorze też ciąży staranie o doprowadzenie dętych instrumentów do możliwej ze smyczkami harmonji.

Słowem, czekajmy i miejmy nadzieję, że nie powtórzy się historja orkiestry raz już za dyrektorstwa Wieniawskiego zgromadzonej, tymczasem zaś zaznaczmy, że melodja Noskowskiego na skrzypce *unisono* poprawnie przez młodą orkiestrę wykonaną była.

Jako solistka dała się wczoraj słyszeć panna Wiara Timanow, pianistka, którą publiczność warszawska poznała przed siedmiu czy ośmiu laty.

Koncertantka podobała się już wtedy z gry eleganckiej, w której śliczne, miękkie dotknięcie i delikatność w wykończaniu jubilerskich szczególików, głównemi były zaletami.

Wirtuozka nie zmieniła kierunku swej interpretacji i pozostała misterną rzeźbiarką drobnych rzeczy, które z rąk jej wychodzą jak wytworne cacka.

Temat z warjacjami Schuberta, kaprys Saint-Saënsa z „Alcesty", nawet rapsodja (nr 11-ty) Liszta, nie wymagająca potęgi, podobały się bardzo i wywołały zasłużone oklaski. Za mniej właściwie wybrany uważamy „Marsz wojenny" Schuberta w układzie Tausiga, do którego potrzeba większej ręki i siły imponującej.

Panna Szlezygierówna, ciesząca się takiem powodzeniem jako Zuzanna w „Weselu Figara", odśpiewała arję z „Fletu zaczarowanego".

Artystka upodobała sobie widocznie Mozarta, czego jej winszujemy, tem szczerzej, że śpiewa go z poszanowaniem stylu i co równie ważne, z umiejętnem odczuciem jego właściwości.

= Kasa pomocy dla strażaków.

Fundusz zebrany na kasę pomocy dla strażaków pomnaża się ciągle.

Ofiary dotąd złożone wynoszą rs. 5119 k. 95.

= Niemieckie biuro.

Jeden z tutejszych zarządzających kantorem fabrycznym, przyjmuje na posady korespondentów tylko osoby przybyłe z Niemiec.

W tych dniach pan L., warszawianin, czynił starania o wakującą posadę, pryncypał oświadczył wszakże, iż na pszeszkodzie stoi polskie pochodzenie kandydata.

A dzieje się to w Warszawie!

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Pierwszy bal Towarzystwa wioślarskiego odbędzie się, nie jak pierwotnie zamierzano, dnia 1-go lutego, lecz dnia 6-go w sobotę.

Miejscem zabawy będą obszerne salony resursy obywatelskiej.

= Bal.

Kolonja czeska zamierza wyprawić bal z celem filantropijnym.

Zabawa ta ma się odbyć w drugiej połowie przyszłego miesiąca.

= Odwołane zabawy.

Dowiadujemy się, iż kilka zapowiadanych balów korporacyjnych nie dojdzie do skutku.

Powodem tego jest brak inicjatywy i brak chęci do zabawy ze strony osób, które ze swego zawodu powinny uczestniczyć w tych balach.

Dzisiejsza stagnacja usprawiedliwia ogólne zobojętnienie dla zabaw wszelkiego rodzaju.

= Ulepszony samowar.

P. D., ślusarz tutejszy, ulepszył dotychczas używane samowary.

Ulepszenie zasadza się na zmianie konstrukcji kominka, tak, że samowar bez uszkodzenia może być ogrzewany za pomocą węgli kamiennych.

Wynalazca zamierza produkować nowe samowary na własną rękę.

= Drewniane zegarki.

U jednego z tutejszych zegarmistrzów oglądaliśmy oryginalny mały zegar ścienny, sporządzony jedynie z drzewa, bez najmniejszego kawałka jakiegobądź metalu.

Wszystkie kółka i osie są wyrobione z drzewa grabowego, a ruch zegarowi nadają drewniane ciężarki, łańcuszek zaś zastąpiony jest szpagatem.

Zegar ten sporządzony został przez jednego z włościan z pod Lublina i jak utrzymuje zegarmistrz, który go nabył, chodzi zupełnie dobrze i regularnie.

= Z przemysłu rolnego.

Wobec ciężkiego przesilenia, jakie przechodzi nasz przemysł rolniczy, warto pomyśleć o rozwinięciu innych gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

Do takich należy hodowla drobiu, chociażby ze względu na jaja, których coraz więcej wywozi się za granicę.

Dowodem tego znaczne transporty jaj, jakie przechodzą przez Warszawę z gubernji Grodzieńskiej i Wołyńskiej.

Niedalej, jak onegdaj, koleją nadwiślańską przewieziono 4,000 kóp jaj, które zostały wysłane przez Hamburg do Londynu.

= Przedarty testament.

Przed kilku dniami po zdjęciu pieczęci z biurka zmarłego niedawno pana G., znaleziono w szufladzie testament nieboszczyka, mocą którego cały swój majątek zapisywał siostrzeńcowi, z pominięciem innych krewnych, mających prawo do spadku.

Testament jednak był przedarty i ta okoliczność posłużyła pominiętym krewnym do zakwestjonowania spadku.

Utrzymują oni, że na dzień przed śmiercią pan G., siedząc w fotelu przed biurkiem, testament przedarł, który skutkiem gwałtownego zajścia z siostrzeńcem, natychmiast dom wuja opuścił i zjawił się dopiero po śmierci testatora.

Siostrzeniec zaś temu stanowczo zaprzecza, lubo na jego niekorzyść zeznaje służąca, która miała być świadkiem gniewu nieboszczyka.

Sprawa o ważność przedartego testamentu wejdzie na drogę sądową.

= Napad w mieszkaniu.

W dniu wczorajszym, około godziny 8-ej rano, do mieszkania pana Z., na Górnej pod nrem 5, wtargnął rabuś.

Pan Z. leżał w łóżku jeszcze, a służący wyszedłszy na ulicę, zapomniał drzwi zamknąć.

Łotr zbliżył się do łóżka cichaczem i uzbrojony drągiem żelaznym, zagroził, że jeżeli pan Z. nie odda mu pieniędzy, to go natychmiast zabije.

Przerażony Z., człowiek liczący około 70 lat wieku, wyciągnął z pod poduszki portmonetkę z kilkudziesięciu rublami i wręczył ją złodziejowi.

Rabuś z łupem szybko uciekł, porzucając drąg w przedpokoju, lecz we drzwiach spotkał się ze służącym.

Ten ostatni, widząc nieznajomego z portmonetką w rękach, domyślił się grabieży i wszczął z łotrem walkę.

W walce tej złodziej portmonetkę upuścił, a widocznie obawiając się, że ktoś może przyjść z pomocą, odepchnął lokaja i szybko uciekł.

Lokaj skutkiem popchnięcia upadł, zaraz jednak się podniósł i wybiegł na ulicę, celem ścigania łotra.

Ten jednak zdołał umknąć bezkarnie, lecz pan Z. pieniądze odzyskał.

— Fediu, popatrz-no co się dzieje z niedźwiedziem, co mu ten jegomość dał po łbie.

Ale Fedio poskrobał się w głowę i odpowiedział:

— Niedźwiedź zdechł, proszę jegomości. Ziewnął tylko dwa albo trzy razy, wyciągnął się i już go nie było.

Borowski na to tylko spojrzał na niego, ale nic nie powiedział; człowiek ten, oprócz rzeczy publicznych, zdawał się być obojętnym na wszystko; Fedio zaś mówił dalej:

— Z takim panem to niema żartu, bo to mięsem się żywi, a więc silną ma rękę i dziesięciu chłopów by mu rady nie dało.

Borowski nic na to, a Fedio, poskrobawszy się w głowę, dodał nieśmiało:

— Proszę jegomości, tak mi się widzi, że kiedy znowu goście przyjadą, to trzeba niedźwiedzie zamykać do stajni, bo tu już niewiele chybiło... a szkodaby było, gdyby takiego wielkiego pana był przedarł na dwoje.

To mówiąc, Fedio się bardzo niepoczciwie uśmiechnął, Borowski spojrzał na niego i rzekł:

— Żaden tu gość nie przyjedzie — zaczem wziął książkę i czytał.

Tymczasem obadwa Fredrowie, podziękowawszy mu za obronę, zaraz pożegnali Rafała i puścili go naprzód, bo mu pilno było do Krzysi. Kiedy zaś już i sami siedzieli w kolasie, kasztelan rzekł do swego brata:

— Do dzisiejszego dnia jeszczem powątpiewał, ale teraz sam widzę, że warjat. Magnatom głowy chce ścinać, a chłopom burzyć na szlachtę! A to już chyba jemu samemu da się to po szyi!

A na to ksiądz kantor:

— A przecież czasem powiada on rzeczy, o którychby można pogadać. Bo i to prawda, że z powodu burmistrzujących na własną rękę magnatów, królestwo to nie może się porządnie ufortyfikować. I to także prawda, że niemasz na tę chorobę innego remedjum, jak wzmocnienie władzy królewskiej. A i to prawda nareszcie, że te Piasty na tronie, to nasza zguba...

Ale kasztelan mu przerwał, mówiąc z niecierpliwością:

— A więc dlaczegożeście go okrzyczeli warjatem?

Ksiądz kantor przymilkł, bo wiedział do swego brata, że kiedy się niecierpliwością uniesie, to niemasz z nim żadnej rozmowy. Tymczasem kasztelan sapał jeszcze przez chwilę a potem rzekł:

— Jeszcze i lud chce podżegać, jakto niedawno spróbował Kostka-Napierski! I jeszcze sam mówi, że to jest wielka potęga. A co to? a to jest właśnie, jakoby z zapaloną pochodnią chodził około strzechy. A czy to nie dość mamy roboty z kozactwem? czy to chcą takie bunty jeszcze i tutaj przenosić?

A wtedy ksiądz kantor się na to uśmiechnął i rzekł dobrodusznie:

— Ale, panie bracie, przecież Borowski tego nie powiedział. On tylko mówi, że za Jagiellonów lud wiejski garnął się do szkół, że to królowie sami protegowali i że to było z pożytkiem dla Rzeczypospolitej, bo z tych warstw niskich wychodzili ludzie, którzy służyli krajowi z zaszczytem na katedrach biskupich i profesorskich. Od tego do buntów chłopskich daleko dalej, niżeli z Warszawy do Rzymu. Jakoż zda mi się, że i w tem ma on rację, że tylko ten chory umiera, co od siebie odsuwa lekarstwo. Bo jeśli ludziom, co sobie głowę suszą nad naprawą tego królestwa, będziemy podsuwać myśli, których oni nie mają, byle ich tylko nie słuchać, to wtedy zaprawdę nic nie zdołamy naprawić i tak strupieszejemy, aż póki swojego czasu ktoś nas nogą nie trąci i nie rozbije jak garniec spróchniały!

Więc kasztelan się uspokoił i rzekł:

— To niechże mówi do rzeczy, a nie poczyna zaraz od tego, ażeby głowy ścinać magnatom a chłopów sadzać na stolcach biskupich!

Ksiądz kantor jeszcze się i na to uśmiechnął, ale już odtąd rozmawiali ze sobą spokojnie, aż póki nie zajechali do Hoczwi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Zbrodnia.

Donosiliśmy wczoraj o wypadku zepchnięcia ze schodów, na Smolnej pod nrem 15, Pawła Szczęśniaka, włościanina, przez stróża domu Aleksandra Chigłowskiego.

Szczęśniak odwieziony do szpitala, nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył.

Jak stwierdziła sekcja, denat przed zepchnięciem ze schodów, był zraniony tępem narzędziem w głowę a ta rana należała do bezwarunkowo śmiertelnych.

Chigłowskiego więc aresztowano pod zarzutem morderstwa.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej ze składu wyrobów tabacznych J. Lejbkrona skradziono przez wyłamanie zamków towaru za 363 rs.—Z podwórza domu nr. 3 na Dzielnej skradziono parocentnarowy worek z mączką cukrową. — Na Mokotowskiej pod nrem 21-ym z mieszkania L. Grosmana, felczera, skradziono garderobę i kilkadziesiąt rubli gotowizną.

= Aresztowanie.

W dniu wczorajszym na Krakowskiem-Przedmieściu, jakiś jegomość porządnie ubrany, w brutalny sposób zaczepiał przechodzące kobiety.

Awanturnika czy też donżuana, policja odprowadziła do aresztu.

= Z poślizgnięcia.

Za Żelazną Bramą W. Staszewski poślizgnąwszy się, upadł i złamał nogę.

Poszwankowanego odwieziono do szpitala.

= Przy pracy.

W fabryce gazu, robotnik Józef Kowalski, spadł ze znacznej wysokości i poniósł bolesne obrażenia na całem ciele.

Bezprzytomnego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Atrament na saletrzanie srebra, służący do znaczenia wszelkiego rodzaju tkanin.

Atrament, który podajemy w dzisiejszej naszej wskazówce, zasługuje na uwagę ze względu na swoją trwałość. Kwalifikuje się zarówno do znaczenia bielizny, jak i tkanin grubszych. Sposobem domowym przyrządza się w następujących warunkach: w półfuncie dystylowanej wody rozpuścić cztery łuty soli saletrzanu srebra; po dokonaniu rostworu dodać doń dwie następujące substancje: gumy arabskiej w proszku cztery łuty i sadzy z komina łut. Zastąpiwszy sadze równą ilością atramentu chińskiego otrzymuje się płyn nieco czarniejszy. Wszystkie te substancje łączy się w jakiemś szklannem naczyniu, starając się przemieszać takowe jaknajdokładniej. Sposób znaczenia dowolny. Jeśli używa się doń pieczątki, zwilżyć najpierw kawałek grubej wełnianej materji, przycisnąć doń pieczątkę i bezzwłocznie takową przenieść na miejsce znaku. Miejsce to żadnych przedwstępnych przygotowań nie wymaga. W braku pieczęci z monogramem, wypisać litery zwyczajnem gęsiem piórem.

NEKROLOGJA.

† W sobotę, to jest dnia 30 stycznia, jako w rocznicę śmierci ś. p. Julji **Parisot**, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo o **10-ej i pół** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim), przy ulicy Miodowej, na które rodzina zaprasza życzliwych. —331—

† W sobotę, to jest dnia 30 stycznia, o godzinie **9-ej** zrana, jako w dzień śmierci ś. p. Leopolda **Pruss-Szczepanowskiego**, oraz w drugą smutną rocznicę śmierci ś. p. Marji ze Szczepanowskich **de Toll**, odprawi się żałobne nabożeństwo w kaplicy kościoła św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickiego) na Krakowskiem-Przedmieściu, na które pozostałe córki zapraszają krewnych i łaskawych znajomych.—329

† W piątek, to jest dnia 29-go stycznia r. b., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Kowalskiego**, odbędzie się za spokój jego duszy msza żałobna, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, na którą pozostała rodzina zmarłego zaprasza.

† W dniu 11/23 stycznia r. b. liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych odprowadziło do grobu familijnego na cmentarzu w Grodnie zwłoki ś. p. Aleksandra **Sulewskiego**, zmarłego w 28-ym roku życia, które od dzieciństwa było dla niego ciężkiem brzemieniem, gdyż nieuleczalna choroba sercowa nurtowała ten młody organizm.

Ś. p. Aleksander nie brał wzoru z tych nieuleczalnych chorych, którzy wiedząc o swem cierpieniu, przez egoistyczną troskliwość, stają się nieraz ciężarem dla rodziny i znajomych — był on najlepszym synem, bratem i przyjacielem.

Objąwszy zarząd majątku Grandzicze po śmierci swego ojca, dowiódł ś. p. Aleksander, że potrafił na tej niwie pracować z korzyścią dla społeczeństwa, rozwiązał trudne zagadnienie naszych czasów, zyskawszy szczerą przyjaźń i poważanie swych najbliższych sąsiadów, włościan wsi Grandzicze, którzy potrafili uczcić należnie cichą pracę zmarłego, zaniósłszy na własnych barkach jego zwłoki na cmentarz w Grodnie o 7 wiorst odległy.

Ci wszyscy, których ś. p. Aleksander zaszczycał swą przyjaźnią, poświadczą ze mną jakie niewyczerpane skarby dobroci i poświęcenia były jego udziałem. Skończyłeś młody swój żywot kochany przyjacielu, lecz utrwaliłeś na zawsze w naszych sercach pamięć o sobie!

Oby ci ta rodzinna ziemia, którąś tak ukochał, lekką była! — **Gi.** —352—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 27-go stycznia.—W tutejszych kołach politycznych utrzymują, że w razie upadku gabinetu lorda Salisbury, Turcja cofnie wszystkie rozpoczęte kroki, a Rosja stanie na czele dalszej akcji mocarstw. W takim razie cały tok spraw bałkańskich weźmie inny obrót.

Wiedeń 27-go stycznia. — Wiadomości o memorjale hr. Andrassyego i kontrmemorjale hr. Kalnokyego w sprawie wschodniej, są plotkami bez żadnej podstawy, rozpuszczonemi przez tutejszą francuską autografowaną korespondencję, pisemko bez żadnego znaczenia i stosunków.

Berlin 27-go stycznia.—Rząd zgadza się na podział archipelagu wysp Samoa z Anglją i Ameryką. Niemcy zatrzymają wyspę Upoln, Anglji oddadzą Sawai, a Stanom Zjednoczonym Tutuilę.

Paryż 27-go stycznia. — Naprzeciw oskarżeniom pism hiszpańskich, że Francja półurzędownie wspiera zoryllistów, zapewniają tutejsze pisma urzędowe, że jest to potwarz i dodają, że minister spraw wewnętrznych posiada zaledwie 60,000 fr. funduszu dyspozycyjnego, który obracanym bywa na wsparcie dawnych emigrantów cudzoziemskich, zwłaszcza polskich.

Paryż 27-go stycznia.—Senat uchwalił, że pogrzeby stanowią monopol gmin, który wszakże takowe odstępować mogą korporacjom wyznaniowym. Rząd domagał się odrzucenia drugiej połowy tej uchwały, wszakże z żądaniem swem upadł.

Paryż 27-go stycznia.— *Avenir militaire* donosi: Wzdłuż granicy niemieckiej od Nantes, w lasach Dieuze, i na zachód Metzu koło Briey, urządzili niemcy zakryte schroniska dla wojska, do których dostęp osobom prywatnym jest najściślej wzbronionym (*cachettes destinées à masquer des troupes*). Załogę w Metzu powiększono o dwa półki.

Paryż 27-go stycznia. — Tutejszy poseł grecki oświadczył: Państwo wielko-bułgarskie stanowiłoby dla nas trwałe niebezpieczeństwo, gdybyśmy nie osiągnęli żądanego powiększenia terytorjalnego. Wojnę prowadzić będziemy tylko, jeżeli nas zmuszą do tego.

Rzym 27-go stycznia.—W izbie deputowanych ma być wniesioną do rządu interpelacja w sprawie użycia przez księcia Bismarka w znanym liście do Ojca św. tytułu: *„Sire"*, przysługującego tylko panującym.

Londyn 27-go stycznia.—W kołach parlamentarnych zapewniają, iż Gladstone po przyjściu do władzy przyjmie tę samą politykę wobec Grecji, którą obrał lord Salisbury.

Londyn 27-go stycznia.—Została na nowo podniesioną myśl utworzenia dla Sudanu kompanji nakształt wschodnio-indyjskiej. Inicjatorami pomysłu są Fowler, kardynał Manning, Warren, Stanhope, Forster, Burleigh i inni. Wystosowali oni pismo do lorda Salisbury, tłumaczące, iż kwestja sudańska może być najprędzej załatwioną, jeżeli uspokojenie kraju powierzonem zostanie potężnej kompanji, któraby tam zaprowadziła rząd prawidłowy, pobierając na początek zasiłek od rządu. Salisbury przyrzekł rzecz rozważyć i zażądał bliższych objaśnień.

Londyn 27-go stycznia.— *Times* przepowiada, iż gabinet Gladstone'a będzie krótkotrwałym. Jeżeli przyzna Irlandji ustępstwa, opuszczą go whigowie, jeżeli wskrzesi prawa policyjne w Irlandji, wyrzekną się sojuszu z nim parnelliści. Znajdzie się przeto w kole zaczarowanem bez wyjścia. *Standard* powiada: Albo Irlandja zostanie odłączoną od Anglji, albo nastąpi szereg krótkotrwałych gabinetów, wpływ Anglji zagranicą zostanie osłabiony, parlamentaryzm utraci kredyt u ludności.

Londyn 27-go stycznia.—Pięć okrętów angielskich blokuje wybrzeża morza Czerwonego, przez co dowóz materjału wojennego dla powstańców sudańskich został zamknięty.

Londyn 27-go stycznia. — Lord Salisbury polecił pięciu pancernikom udać się do portu pirejskiego.

Sofja 27-go stycznia.—Książę Aleksander wybiera się do Konstantynopola. W Sarembergu czeka oddany do jego dyspozycji pociąg galowy.

Sofja 27-go stycznia. — Gadban efendi oznajmił, że sułtan i W. Porta przyjmują w zasadzie propozycje księcia. Sułtan, ceniący go wysoko, pragnie, aby wskutek umowy książę nie stracił popularności i znaczenia w Bułgarji. Słychać, iż warunkami umowy są: unja osobista, upodobnienie instytucji obu zjednoczonych krajów, książę otrzyma tytuł muszira (marszałka) tureckiego i mianowany zostanie dożywotnim gubernatorem jeneralnym Wschodniej Rumelji z prawem przekazania w spadku tej godności swojemu potomkowi; w okolicach Burgas i Warny przebywać będą małe załogi tureckie, stojące pod rozkazami księcia.

Sofja 27-go stycznia.—Książę polecił zamknięcie granicy serbskiej z d. 29-ym b. m.

Konstantynopol 27-go stycznia.—W. Porta wysyła flotę złożoną z dwunastu okrętów wojennych do Prewezy. Mają one za dwadzieścia dni wypłynąć i krążyć na wodach tamtejszych.

Ateny 27-go stycznia. — W całym kraju panuje niesłychane wzburzenie. Meetingi domagają się natarczywie wojny.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 27-go stycznia. — Grecja zażądała z Tryestu spiesznej dostawy 1,200 koni.

Berlin 27-go stycznia.—Książę edymburski zamierza dziś wieczorem opuścić Berlin.

Berlin 27-go stycznia.—*Norddeutsche Allgemeine Zeitung* dowiaduje się w drodze telegraficznej z Konstantynopola, iż na Krecie panuje zupełny spokój. Przypuszczają przeto, iż greckie okręty nie udały się tamże. Wydalenie się ich z portu pirejskiego przypisać wypada zapewne tylko obawie przed blokadą angielską.

Paryż 27-go stycznia.—*Ajencja Havasa* telegrafuje z Konstantynopola (drogą na Warnę) pod dniem wczorajszym: Wczoraj panowało na W. Porcie silne wzburzenie wskutek otrzymanej depeszy, donoszącej, iż wojenne statki greckie udały się do Krety, tudzież wskutek schwytania na wodach kreteńskich statku greckiego, wyładowanego amunicją, przez krzyżowiec turecki. Wielki wezyr zażądał niezwłocznie wyjaśnień od posła greckiego, Konduriotisa. Tenże oświadczył, iż musi zasięgnąć informacyj w Atenach. Rada ministrów zebrała się natychmiast; przyzwano na nią kilku admirałów. Uchwały trzymane są w głębokiej tajemnicy. Prawdopodobnie akcja turecka rozwinie się przedewszystkiem na lądzie, ponieważ Turcja nie ma sił wystarczających do wystąpienia skutecznego na morzu. Kreta będzie musiała bronić się siłami, jakie posiada. Skuteczna jej obrona narażałaby Turcję na wydatki, których obecnie ponieść nie jest w stanie. Grecy natomiast trzymać się będą obronnie na lądzie, a rozwiną akcję szeroką na morzu.

Londyn 27-go stycznia. — Spodziewają się tu rychłego ustąpienia gabinetu Salisburyego. Parlament nie będzie rozpuszczony.

Londyn 27-go stycznia.—Donoszą tu, iż Turcja wysłała na Kretę mnóstwo zapasów wojennych i torpedów.

Londyn 27-go stycznia. — Tutejsze poselstwo greckie otrzymało polecenie formalnego zaprzeczenia oszczerczym informacjom *Timesa*, twierdzącym, jakoby mocarstwa przedsięwzięły znane kroki przeciw Grecji, celem przeszkodzenia jej w wydaniu glejtów korsarskich, które zamieniłyby archipelag w ognisko grabieży morskiej. Jeżeli wybuchnie wojna, Grecja przestrzegać będzie ściśle prawideł wojennych i posługiwać się wyłącznie środkami wojny regularnej.

Bukareszt 27-go stycznia. — Narady delegatów tureckich, bułgarskich i serbskich rozpoczną się w dniu 6-ym lutego.

Konstantynopol 27-go stycznia.—W. Porta przygotowała cztery okręty, celem przewozu żywności i amunicji do Saloniki, a ztąd na granicę grecką.

Konstantynopol 27-go stycznia.—Sprawa grecka nie pozwoliła wczoraj W. Porcie zająć się układami z Bułgarją. Przybyły tu bułgarski minister spraw zewnętrznych, Canow, złożył wizytę wielkiemu wezyrowi, kilku ministrom, tudzież wszystkim ambasadorom. Dzisiaj miał być przyjmowanym przez sułtana. Książę Aleksander żąda, aby rządy nad Rumelją powierzone mu były na podstawie unji osobistej, z ominięciem tytułu i charakteru jeneralnego gubernatora. Książę odmawia ustąpienia Turcji portu Burgas, lecz zgodziłby się na odstąpienie kilku wsi tureckich w górach Rodope. W. Porta nie będzie zresztą upierała się przy żądaniu Burgasu. Kwestja haraczu i zaległości zostanie uregulowaną rychło. Jest nadzieja, iż mocarstwa zatwierdzą te warunki ugody turecko-bułgarskiej.

Ateny 27-go stycznia.—Wielki wezyr, Kiamil basza, miał wczoraj poważną rozmowę z posłem greckim, Konduriotisem, w której zapowiedział przesłanie ultimatum tureckiego Grecji, jeżeli potwierdzą się pogłoski o wybuchu rewolucji na wyspie Krecie, do czego przyczynićby się mogło w wysokim stopniu wysłanie trzech pancerników greckich na wody kreteńskie. Delyannis polecił Konduriotisowi, aby odpowiedział W. Porcie, iż rządowi greckiemu nic nie jest wiadomem o wybuchu rewolucji na Krecie.

Ateny 27-go stycznia.—Delyannis odpowiedział dzisiaj na notę zbiorową mocarstw z d. 24-go b. m. w sposób jednobrzmiący w treści z odpowiedzią na depeszę lorda Salisbury.

Ateny 27-go stycznia—Pułkownik Karaiskakis, mianowany od kilku tygodni komendantem trzeciego korpusu, znajduje się w Arta.

Petersburg 27-go stycznia. — Symbirski oddział banku szlacheckiego rozpoczyna działalność wydawania pożyczek z dniem 16-ym, a orłowski z dniem 18-ym stycznia.

Petersburg 27-go stycznia. — Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z Małżonką w dniu wczorajszym wyjechał do Paryża.

Petersburg 27-go stycznia. — Według informacji *Moskowskich wiedomosti*, w sferach kompetentnych postanowiono, aby jednocześnie z rewizją pierwszej części dziesiątego tomu kodeksu państwowego, przystąpiono także do zrewidowania obowiązującego w Królestwie Polskiem prawa cywilnego. Kwestja ta ma być rozstrzygnięta w ten sposób, że zredagowaną zostanie ogólna księga kodeksu cywilnego, zawierającego kilka wyjątkowych miejscowych praw dla Królestwa Polskiego, podobnie jak to uczynionem zostało dla gubernij czernihowskiej i połtawskiej.

Telegramy handlowe.

Berlin 27-go stycznia (po południu.)

Taż sama ciągle bezzmienność kursowa. Usposobienie jednakowo słabe. Bezczynność, zastój, brak wszelkiej chęci do interesów. Tak długiej bezzmienności kursowej dawno giełdy niepamiętają. Wartości spekulacyjne słabiej nieco. Akcje kredytowe utraciły znów 2 marki — chociaż chwila dywidendy się zbliża. Inne w tym samym stosunku. Wartości bankowe bezzmiennie. Kolejowe nieco niżej. Górnicze dosyć stosunkowo mocno, na polu rent obcych zastój i brak ruchu. Wartości rosyjskie drobnostki potraciły na kursie. Ruble bez zmiany. Żyto na dostawę bez zmiany, w towarze gotowym o 25 fenigów niżej.

Berlin 27-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.80	Akcje kredytowe	493.—
Weksle na Warszawę	199 50	Listy zast. ser. I-ej	61.50
Wek. na Peters. krótk.	199.10	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197 70	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	199.75	Żyto z dost. na jesień	132.75
Wschodnia poż. II em.	61.20	Żyto na wiosnę	134 50

Petersburg 27-go stycznia.

Weksle na Londyn	$23^{9}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$227^{1}/_{4}$
„ „ II-ej emisji	$221^{1}/_{2}$
Półimperjały	8.35

Cisza zupełna panuje na giełdach. Warunki niezmiernie trudne wobec nieruchomości kursowej na giełdzie berlińskiej. Giełda nasza, jak wiemy, wczoraj wskutek braku nabywców i zapotrzebowania gotówki dosyć szybko obniżała kursa marek. Okazało się to nieuzasadnionem, gdyż jak widzimy, kursa rubli pozostały znów też same, bo przecież nie można uważać za poprawę kursową zwyżki kursu rubli w tranzakcjach kasowych o 10 fenigów, przy niezmienności innych kursów rubli dotyczących. W tym stanie rzeczy przewidywać należy, że dziś czynności giełdowe rozpoczną się od mocniejszych nieco kursów, niż wczorajsze końcowe. Co będzie dalej, to zależnem będzie od warunków miejscowych, które jak wiemy, są bardzo trudne i niewygodne. Notowania dnia poprzedniego były: 199.70, 199.75, 495, 132.50, 134.50.

J. Wl.

Gdańsk 26-go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7 10
„ „ regulacyjna bieżąca	6.47
„ „ na dostawę wiosenną	6.72
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	—.—
„ „ regulacyjna	4.30
„ „ na dostawę wiosenną	4.60
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 27-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 90—99, średnia 78—88, ordynaryjna 60—75.

Żyto: wyborowe 67—69, średnie 63—66, ordynaryjne 56—62.

Jęczmień: wyborowy 78—85, średni 70—76, ordynaryjny 65—69.

Owies: wyborowy 94—100, średni 84—92, ordynaryjny 72—80.

Gryka: 68—77. **Groch**: 77—108, **Kasza** jaglana wyborowa 80—115, średnia 80.1:5, ordynaryjna 80.115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 27-go stycznia 1885 r.

Dowóz zboża dziś nieco mniejszy, niż dni poprzednich.

Usposobienie niemniej jednak słabe i ceny prawie niezmienione.

Pamiętać trzeba ciągle, że zboża obfitość jest wprawdzie wielka, ale jest ono co do gatunku znacznie niższe.

Tych właśnie gatunków wyborowych, których brak, poszukują i kupowanoby je chętnie, a nie znajdując ich nabywcy zniechęcają się i z trudnością do tranzakcyj przystępują.

Pszenicy dostawiono około 600 korcy.

Płacono za najlepszą 5.55, 5.60 do 6 rs. i wyjątkowo 6.15 za korzec.

Biała 5.15 do 5.25—pstra średnia 5 rs. płacona była.

Żyta około 400 korcy. Usposobienie również słabe.

Za wyborowe 3.90, 3.95 do 4 rs. płacono — średnie 3.50, 3.60 do 3.75 osiągało.

Owsa około 250 korcy rozprzedano wedle gatunku po 2.50, 2.60, 2.75 do 3 rs.—lepszego ziarna bardzo niewiele.

Grochu 50 korcy kupiono po 6.15 za korzec.

Siana i słomy, jak zwykle w środku tygodnia, ilości bardzo drobne, zaledwie na detaliczną sprzedaż wystarczyć mogące, z których o cenie wnioskować niepodobna. W każdym razie utrzymują się te artykuły ciągle bezzmiennie.

J. Wl.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z targu we wtorek w Gliwicach odbytego, p. Maurycy Margulies nadsyła następujące wiadomości.

Obroty odbywały się w ciasnych granicach. Popyt mierny. Ceny nie wiele się zmieniły. Żyto tylko wyborowe jasne, ciężkie, chętnych znajdowało nabywców i nawet wyżej cen normalnie notowanych płacone było.

Pszenica biała 11.10 do 11.70 m. za 100 kilo., czyli 91 do 96 kop. za pud, czerwona 10.70 do 11.50 m., czyli $87^{1}/_{2}$ do 94 kop.

Żyto polskie dobre 8.50 do 9.50 m. za 100 kilo., $69^{1}/_{2}$ do 75 kop. za pud, litewskie 8.50 do 9—$69^{1}/_{2}$ do 74, rosyjskie 8 do 8.70 m., czyli $65^{1}/_{2}$ do $71^{1}/_{2}$ kop. za pud płacono.

Jęczmień browarny 10 do 10,50 m.—82 do 86, na paszę 7.50 do 8.50 m.—$61^{1}/_{2}$ do $67^{1}/_{2}$ kop. za pud.

Owies wyborowy 10 do 10.60 m. — 82 do 87, średni 9.80 do 10 m.—$80^{1}/_{2}$ do 82 kop. za pud.

Gryka 9.75 do 11.50 m.—80 do 94 kop.

Makuchy lniane 14 do 14.50 m. za 100 kilo. $114^{1}/_{2}$ do 119 kop. za pud.

Wszystkie ceny franco Sosnowice.

Z Torunia zaznaczają usposobienie bez zmiany, jakkolwiek na wyborowe gatunki popyt dobry, poślednich jednak zbyt bardzo trudny.

Notowano pszenicę transito wedle gatunku 116 do 133 funtów wagi holenderskiej 110 do 125 m. za 1000 kil.—89 do 100 kop. za pud. Żyto 115 do 128 f. 80 do 86 m.—64 do 69 kop. za pud. Jęczmień 85—100 m., 68 do 89 kop. Owies rosyjski 95—107 m., 76 do 87 kop.

Makuchy rzepakowe 63 do 80, lniane 104 do 116 za 60 kilogr.

Z Libawy pod datą 25 stycznia donoszą również o usposobieniu słabem. Żyto notowano 76 do 77 kop. Owies wedle gatunku 77 do 87 kop. za pud płacono.

Dowóz do Libawy w dniu 23-ym 122, w dniu 25-ym 94 wagonów zboża.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 25-ym stycznia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Bendzina, Henryk Agular,—z Grójca, Binem Maliniak, Grzybów,—z Piotrkowa, R. Felsenhardt,—z Kobrina, Szymon Krasnojurski,—z Medyna, Rudolf Kjunzel,—z Sandomierza, Mordka Spiro.—z Moskwy, Poświanskiemu dla Margolisa,—z Ząbkowic, Rosenfeld,—z Karolinenthal, Farkac—z Roziszcza, Gromb Minc,—z Lorient, Finkind i Sp.—z Lublina, Machlejd,—z Dubna, Abram Grąb,—z Łucka, Grąb—z Winnicy, Ulich,—z Frankfurtu n. M., Lewin, Dzielna,—z Petersburga, Łapińskiemu,—z Dubna, Korewo,—z Pińska, Liwszic,—z Odessy, Lando,—z Wilna, Romer,—z Berdyczewa, Szapiro, 2373,—z Łomży, Piotr Łazary.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Prenumeratorowi z Białegostoku.* — Uzupełniając odpowiedź, daną w nrze 19b *Kurjera*, możemy obecnie objaśnić, że poszukiwaną informację co do budowli z cegły surówki znaleźć pan może w zeszycie 12-ym zeszłorocznym *Inżenierji i budownictwa*, dwutygodnika, wydawanego w Warszawie dla techników, przemysłowców i robotników. Autor artykułu, budowniczy p. Telesfor Szpadkowski, oparty na wieloletniem doświadczeniu, opisuje szczegółowo i rysunkami objaśnia swój przedmiot, a mianowicie wskazuje warunki odpowiedniego materjału i jego przygotowania na cegłę surówkę, podaje właściwe jej wymiary, sposób wyrobu i suszenia, oraz przestrogi przy wznoszeniu z tej cegły domów mieszkalnych i gospodarskich i nareszcie podaje środki, ochraniające podobne budowle od wpływów klimatycznych. Wznoszone w ten sposób przed trzydziestu laty budowle stoją dotąd w całości, a towarzystwa ubezpieczeń w Rosji przyjmują je jako ogniotrwałe. Gdyby pan potrzebował bliższych jeszcze w tej mierze objaśnień, to takowe chętnie udzieli wymieniony budowniczy p. S., zamieszkały w Warszawie, ulica Krucza nr 49.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 16 (28) Января 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.